

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 90.

Środa 20 kwietnia.

1859.

Poznań, 19 kwietnia. Mamy przed sobą stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia izby poselskiej 11 bieżącego miesiąca. Podajemy z niego dosłownie przekład części odnoszącej się do interpelacji Niegolewskiego.

Prezes: Pierwszym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia jest odpowiedź pana ministra na interpelację posła Niegolewskiego. Według przepisów odnoszących się do naszych czynności, winienem przede wszystkim udzielić głos interpelującemu do umotywowania swój interpelacji. Panie Niegolewski, daję głos. Mam jeszcze do nadmienienia, że podług wiadomości mnie przez p. ministra spraw wewnętrznych, radca wyższy rejencyjny Noah p. ministrowi odpowiedzi asystować będzie.

Posel Niegolewski: Przedewszystkiem daję panowie, zaręczenie, że czuję całą odpowiedzialność, którą na siebie przyjąłem przez wystosowanie interpelacji do wysokiego ministerium. Upraszam panowie, abyście całą swą uwagę zaszczycili raczyli, gdy ją będę motywował, abyście i wy tego przysli przekonania, że w obec danych okoliczności, które panom zaraz wymienię, odpowiedzialność, którą, jakem to powiedział, z zupełną na siebie brałem samowiedzą, od kroku tego wstrzymać nie mogła, lecz przeciwnie, iż byłbym przeciw obowiązkowi, przeciw honorowi i sumieniu, wątplenia także, jak mi to samo ministerium wyzna, przeciw dobru rządu królewskiego byłby, gdybym sprawę tę tutaj publicznie nie był opisał.

Interpelacja na dwóch opiera się podstawach. Najprzód na proklamacji z dnia 23 lipca 1858 w Londynie; powtóre na okólnikach, przez dyrektora p. Baerensprunga, wydanych do urzędników Księstwa, a nawet, jak się dowiedziałem, i do urzędników innych prowincji.

Zaraz z początku, jako i teraz jeszcze, uważano proklamację tę za prowokację wyszłą z poręki polskiej. Wypowiedziano to i w gazetach polskich, naturalnie nie w dziennikach poznańskich, albowiem te przez zarząd rejencyjny otłumione, iżby postępowanie jego kontrolować nie mogły, ale za to w dziennikach: Czas, Nadwiślanin, a nawet w piśmie emigracyjnych, jako to w Wiadomościach polskich, Przeglądzie Rzeczy Polskich i w Demokracji Polskiej.

Będąc na członka izby wybranym, z uwagi, że ma już pogłoska zaufanie publiczne osłabia, wszelkie wezły tak państwa jak towarzystwa rozwiązuje i szukać w kraju na inne popycha drogi, przynajmniej być mym obowiązkiem dojsć do źródła tej pogłoski, lubo nikt zaprzeczyć nie może, iż nadzwyczaj trudną jest rzeczą, wykrywać sprawy polityczne, których okrycia najgłębszą tajemnicą jej własny wyjątkowy interes i wielka nakazuje niecierpliwość.

Lubo dopiero po sześciu miesiącach zacząłem się poszukiwania, przekonałem się jednakowoż, że pogłoska ta jest prawdziwą i uzasadnioną.

Pierwotnie miałem zamiar, sprawę tę wytoczyć w rozprawach nad tajnymi funduszami. Uczyniłem to jednakże w niniejszej formie, ponieważ p. minister spraw wewnętrznych, któremu o tym zawiadomiłem za obowiązek mój uważał, oświadczył mi, że zgoda o druku proklamacji do jego wiadomości doszło, i że w rachunkach rejencyjnych poznańskiej izby nie ma śladu kosztów na owe druki łożone. Szczegóły faktyczne w interpelacji przywiedzione winny być przynajmniej u was, panowie, wystarczająco wzbudzenia przypuszczenia, że prawdziwość owej pogłoski jest możliwą. Zachowując dowody szczegółowe na przyszłość, uzupełnię to, co w interpelacji powiedziałem, o tyle, o ile to koniecznym sądzę, aby was przypuszczenie prawdopodobieństwa zmienić w przekonanie, że to, co każdy z was dotąd za nieuzasadnione uważał, w rzeczy samej się stało.

Z powodów, którem na ostatnim posiedzeniu wymieniałem, a które prezes potwierdził, nie umieściłem w interpelacji nikczemnej tej ramoty, owej proklamacji. Poznańska Gazeta nie wahała się przed zamieszczeniem jej w dosłownym tłumaczeniu niemieckim, i to jeszcze przed uzasadnieniem mej interpelacji. Ze poufny ten dziennik nie uczynił tego

bez celu, oczywista jest rzeczą, i równie oczywistym powód, dla którego tamtejsze władze nie podzielały skrupułów prezesa wysokiej izby. Mogłoby to słusznym być powodem nowej interpelacji.

Mieliście, panowie, sposobność przekonać się z Poznańskiej Gazety i z innych dzienników, do których proklamacja z téjże się dostała, o jej brzmieniu i treści. Zwróć więc tylko uwagę na niegodziwy i oburzający sposób, w jakim przeciw cesarzowi rosyjskiemu występuje, a zarazem główny muszę na to położyć przycisk, że w końcu proklamacji, bez wezwania do tego wprost, żądana jest odpowiedź i szczegółowy podany jest adres, pod którym odpowiedź ma być przesłana, t. j.: „do Zenona Świętosławskiego, Universal Printing Etablissement, 178 i 179, High Holborn, London.“ Proklamacja ta już sama przez się zdaje być podejrzaną, iż podpisana przez ludzi nieznanych i tajemniczych, którzy nawet w emigracji, o ile moje poszukiwania sięgają, wcale albo zaledwie są znani. Są to nazwiska zupełnie nieznane; to téż pisma tak krajowe, jak emigracyjne, nawet Demokracja Polski, pismo najskrajniejszej dążności, wyraziły zadziwienie, że takich dwóch ludzi poważać się mogło przemawiać do narodu polskiego językiem, jak gdyby jakiegoś papieża, i z taką stanowczością występować. Zupełnie téż nie do pojęcia i to, iż proklamacja owa w tym właśnie czasie przeciw cesarzowi rosyjskiemu wystosowana została, kiedy się tego najmniej spodziewać było można. Według mego przekonania najmniejszej nie ulega wątpliwości, że powody, z których ją napisano, nie były czyste, że nie było celem rozpowszechnić ją wszechstronnie, ale tyle tylko, ażeby się o niej cesarz rosyjski dowiedział. Z tych to zapewne przyczyn rozszerzano ją najwięcej pośród wychodźców, których najbardziej podlega; do W. zaś Księstwa Poznańskiego, przynajmniej o ilem to mógł wypośredkować, bardzo mało doszło egzemplarzy.

Doniesienie o rozszerzaniu owej proklamacji w nadzwyczaj wielkiej ilości, które w swoim czasie po gazetach takiego narobiło hałasu, wyszło pierwotnie z Gazety Wrocławskiej, która w Nrze 353 z d. 1 sierpnia 1858 jako rzecz „nie do uwierzenia, lecz prawdziwą“, w poufnym artykule donosi z Poznania, że propaganda londyńska szerzy proklamację rewolucyjną po Księstwie przez polskich emigrantów. Artykuł ten, który panom wymieniałem, jest, jak wiadomo, pióra dawniejszego apostaty duchownego Posta, którego teraz do spraw policyjnych używają. Artykuł rzeczony Gazety Wrocławskiej mógł tylko owe proklamację mieć na myśli, która w Poznaniu drukowaną i ztamtąd rozsyłaną była, albowiem z kopert w moich rękach się znajdujących pokazuje się, że je na pocztę oddano 25 lipca, druk zaś ukończono już 21 lipca.

Do uzasadnienia mej interpelacji będzie przede wszystkim potrzeba, abym wykazał:

naprzód, że proklamacja owa rzeczywiście w Poznaniu w nadwornej drukarni drukowaną była, i to w celu, powtarzam to, w celu użycia jej do prowokacji; powtóre, że ją rzeczywiście osobom prywatnym posłano; potrzeba, że w szeregach jej urzędniczych policyjni brali udział; po czwarte, że i okólniki przez prezesa policyi p. Baerensprunga wydane, z proklamacją tą mają związek i z nią jedną całość tworzą.

Rozpoczynam więc dowód, że przedruk w Poznaniu nastąpił; uważam zaś za mój obowiązek, uzupełnić przez szczegółowe data i dowody to, o czym w interpelacji tylko napomknąłem. Czynieć zaś to głównie dla tego, że według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych, ministerstwo o przedruku i o kosztach na druk wyłożonych nic nie wie. Szczegóły, które mi się względem druku, który w Poznaniu miał miejsce, wypośredkować udało, są następujące: 18 lipca 1858, było to w sobotę, wezwał pierwszy faktor nadwornej Deckerowskiej drukarni, nazwiskiem Zoern, gdy robotnikom pieniądze za cały tydzień wypłacał, zecera Hermana Lehmann, ażeby zaczekał, albowiem ma mu coś do powiedzenia. Po odejściu wszystkich robotników wręczył Zoern Lehmannowi drukowany papier (był to egzemplarz proklamacji londyńskiej) z wezwaniem, aby czcionki tym samym

charakterem i w téj samej formie ustawił. Lehmann pracował nad tém aż do godziny 11 wieczorem i ukończył za pozwoleniem Zoerna stawianie czcionek następnego dnia rano, w niedzielę d. 19 lipca około godziny 7. Za pracę tę otrzymał Lehmann dwa razy tak wielką jak zwykle zapłatę. W poniedziałek rano między 6 a 7 wzięto zecera Gustawa Paszyńskiego do pomocy, aby tenże wspólnie z Lehmannem zajął się korektą. Przytém powiedziano im, iż nowy odruk musi mieć toż samo pismo, téż samą formę co do długości i szerokości, tę samą ilość wierszy z nie mniejszą i nie większą ilością zgłosek, te same odstępy pomiędzy pojedynczemi wierszami, i że nawet wszystkie błędy w formie i przecinkowaniu zachować należy, ażeby przedruk nawet w najdrobniejszych szczegółach do oryginału był podobnym. Zarazem nietylko ich do jak najściślejszego milczenia zobowiązano, lecz zamknięto ich także podczas pracy w pokoju, leżącym za tak nazwaną salą niemieckich gazet, mającym okna na podwórze wychodzące, oddaliwszy poprzednio robotnika, który tam suszeniem wilgotnego papieru był zajęty. Tego samego dnia powierzono druk preserowi Oskarowi Fischer, który jeszcze w tym samym dniu, również przy drzwiach na klucz zamkniętych, w tymże pokoju 150 egzemplarzy, w ogóle w czterech przestankach około 300 egzemplarzy odcisnął. Wszystkich robotników, których tak do ustawiania czcionek, jak i do drukowania użyto, zobowiązano powtórnie do milczenia.

Natychmiast, i to bez słuchania świadków, mogę wyprowadzić dowód, że proklamacja rzeczona w drukarni nadwornej Deckera była drukowana; albowiem pismo téjże drukarni, którego do przedruku owego użyto z wzorami pism téjże drukarni, które mam w ręku, najzupełniej się zgadza, nadto niemasz w tych wzorach tego pisma, w miejsce którego przy przedruku innych czcionek użyć musiano, jak te, które egzemplarz londyński ustawiony, a czém się właśnie poznański przedruk od londyńskiego oryginału (przedłożę je zaraz obydwa) głównie różni. Pomimo, że zresztą przedruk aż do złudzenia naśladuje oryginał, tak, że różnicy tylko znawca po ścisłym badaniu dostrzedz może, okazują się jednak przy ścisłym zbadaniu następujące różnice. Egzemplarz londyński we wszystkich swych częściach drukowany jest czcionkami, mignonne zwanymi, poznański zaś przedruk tylko w napisie i w tekście; podpisy zaś wydrukowane czcionkami kapitalikami petitu, a liczby cyframi podobnie do petitu należącymi, albowiem odpowiednich czcionek angielskich nie miano. Różnicę znaleźć można dalej w tém: Lubo w poznańskim przedruku z tak wielką drobiazgowością i ścisłością trzymano się egzemplarza londyńskiego, iż obydwa téj samej są szerokości, tę samą ilość wierszy i zgłosek obejmują, te same zachowują odstępy, tak w oddaleniu pojedynczych wierszy od siebie, jak i przy nierównym zaczynaniu nowych ustępów, mianowicie zaś na początku proklamacji i przy trzecim ustępie od dołu, których odstępy wypadły prawie o jedną czwartą część większe jak inne, pomimo więc, iż wszelkie te niełatwo dostrzegalne drobiazgi, które zachować było można, zachowano, jednakowo proklamacja w Poznaniu drukowana, ponieważ druk jej nieco jest grubszym, wypadła o przestrzeń trzech wierszy dłuższą niż egzemplarz londyński.

Różnic tych tylko dostrzedz można, gdy się obydwie proklamacje z wzorami pisma drukarni Deckera porówna. Naśladowanie, powtarzam to, tak jest łudzącem, że na pierwszy rzut oka różnicy dopatrzeć się nie podobna, albowiem do przedruku użyto angielskiego, tak zwanego cebulanego papieru, który równie jak prawdziwy angielski jest cienki i tém się tylko od niego różni, iż poznański jest gładki, a tamten paskowany, ale téj różnicy inaczéj dostrzedz nie można, jak tylko, gdy się papier trzyma pod światło; zresztą format obydwóch egzemplarzy, i londyńskiego i poznańskiego, jest, jak to panowie widzicie, zupełnie ten sam. Wszystkie te szczegóły dostatecznie dowodzą, iż istotnie przedruk proklamacji rzeczony w Poznaniu skutecznym został.

Okoliczności zaś, które zapewne nie z własnego natchnienia, lecz na żądanie tego, który przedruk

zamawiał, przy drukowaniu zachowywano, mianowicie, tajenie tej pracy przed innymi robotnikami i zobowiązanie zatrudnionych robotników do milczenia, zamknięcie tychże na klucz podczas pracy, jako też okoliczność ta, że przedruk tak wypadł oryginałowi podobny, jak to tylko siłami ludzkimi i za pomocą materiałów drukarni Deckera skuteczniej się dało, wreszcie ilość ogromna egzemplarzy, bo aż trzysta, i na koniec to, iż na wydrukowanych egzemplarzach, jak to jest prawem przepisane, a co drukarnia Deckera wie bardzo dobrze, bo zresztą wszędzie to czyni, nie podane ani miejsce druku, ani nazwisko drukarza: wszystkie te okoliczności dostatecznie pokazują, że już od samego początku celem, powtarzam, celem było, proklamacyi tej w ukrytych użyć zamiarach do prowokacyi, mianowicie, jeśli się zważy na wezwanie do dania jak najspieszniejszej odpowiedzi i na to, że urzędy pocztowe urzędowo zawezwano rozkazem naczelnego prezesa, aby wszystkie pod adresem Świętosławskiego oddane listy, a zatem odpowiedź, której pragniono, zatrzymały i władzy policyjnej wręczyły.

Już z powodów wyluszczonej w żaden sposób przypisać nie mogę, abym, jak to po gazetach napomykało, od ministerstwa miał otrzymać odpowiedź, iż proklamacye te były wprawdzie w Poznaniu drukowane, lecz w celach urzędowych, aby je urzędnikom jako informacyę porożysłać. Być może, iż taka odpowiedź dała ministerstwu rejencyi departamentowa poznańska, lecz tylko, aby rzecz jeszcze bardziej zagnatwać, w czembym ja tylko obronę rozpaczliwą mógł uważać. Przypuszczenie to, że zaraz z góry zamierzano proklamacyi tej użyć do prowokacyi, najwidoczniej wielką liczbą egzemplarzy się potwierdza, które wydrukowano. Bo gdyby tylko dla urzędników przeznaczone były, toby zaiste trzystu egzemplarzy nie było potrzeba, ani też tak wiernego przedruku i opuszczenia firmy i miejsca druku. Akcyi Mazziniego, które także w drukarni Deckera przedrukowano, a których istotnie dla wiadomości urzędników im przesłano, odbito tylko 40, powtarzam 40 a nie 300 i to nie przy drzwiach na klucz zamkniętych, bez tajenia druku i bez zobowiązania drukarzy do milczenia. Że zresztą robotnicy, których do druku użyto, przynajmniej zaś Zoern, wiedzieli o tem, iż prowokacya była zamierzona i dokonana, albo że ten ostatni przynajmniej później o tem się dowiedział, najmniejszej niemam wątpliwości, po rozmowie, którą w tym przedmiocie z nim miałem. Zapytany przezemnie, jakby podobną proklamacyą przedrukowywać było można, najusilniej z początku zaprzeczał druku, a twierdzenie moje, bardzo dobitnie wyrzeczony, iż tak jest w istocie, starał się zbić, mówiąc, że akcyę Mazziniego, nie zaś proklamacya owa u nich drukowana była, i że ztąd zapewne powstała pomyłka. Ale gdy mu czas, miejsce i godzinę wymienił, widocznie był zaambarasowany, i prawość jego, z której w Księstwie jest znany, zdawała się wzdrygać przed bezwzględnie zapieraniem prawdy; odpowiedział mi więc, że w tej sprawie w żadnym razie objaśnić dać mi niemożę, ponieważ, chociażby w istocie druk miał miejsce, tak długo musiałby temu przeczyć, dopóki bym zmuszonym nie został do dania innej odpowiedzi, co według mego zdania znaczyło, że przeczyć temu będzie, dopóki by się nie wytoczyło śledztwo, w którymto razie prawdy taie niemożna. Odpowiedź Zoerna, lubo zaprzeczając, dla mnie jednakże zupełnie była wystarczającą. Gdyby bowiem Zoern nie był wiedział, że przedruk akcyi Mazziniego inne miał przeznaczenie niż przedruk proklamacyi o której mowa, i że rzecz miała być w tajemnicy, nie byłby pierwszego bez żadnego powodu przyznał, a drugiemu zaprzeczył.

Przechodzę teraz do wykazania, że rzeczony proklamacye, które u Deckera drukowano, masami były rozsyłane po całym W. Księstwie i to wśród wszystkich warstw społeczeństwa, bo aż do stróża domowego.

Niema zapewne potrzeby, abym wszystkie wymieniał osoby, które takie proklamacye otrzymały; sądzę uszem, że wystarczy, jeśli z wszystkich stanów po kilka wymienię osób, przyczem wymienię i takich, którzy po kilka otrzymali egzemplarzy, co tylko w tym celu nastąpić mogło, aby ich do rozesyłania takowych skłonić, i tym sposobem tém łatwiej proces im wytoczyć było można. Nim jednak nazwiska wymieniam, widzę się zniewolonym zwrócić się do wysokiego ministerstwa z prośbą, aby osoby te przed nieprzyjemnościami z strony rejencyi zasłonić raczyło. Obawa ta zaiste usprawiedliwiona sposobem postępowania w Poznaniu, bo jak się to przy innych sposobnościach pokazało, naczelnicy władz w W. Ks. Poznańskim niestosują się do rozkazów państwa ministra. Stawiam przeto osoby, których nazwiska wymienić jestem zmuszony, pod opiekę honoru państwa Pruskiego i pod opiekę wysokiej tej izby. (Poruszenie.)

Przeczytam teraz kilkanaście nazwisk osób, którym proklamacyą ową przesłano. Między innymi otrzymał, nie jedną, lecz kilka takowych, powtarzam, kilka, kolega nasz Seweryn hr. Mielżyński. Znany już izbie Włodzimierz Wolniewicz otrzymał ich sześć. Z tych pięć zniszczył, a pozostałą mi wręczył i jest gotów przysięgą stwierdzić, że ich 6 otrzymał, jako też, że egzemplarz, który mam w ręku, jest jednym z 6 otrzymanych. Dalej otrzymał jedną brat mój, właściciel Włościejewek, Kazimierz Niegolewski. Mam tak kopertę, w której mu ją przesłano, jak i sam egzemplarz w mém ręku, i gotów jestem każdemu je pokazać. I ja otrzymałem jedną, a to w Dobrojewie, gdzie razem ze mną p. Wolniewicz był w odwiedzinach u matki méj żony, a swęj kuzynki, hr. Tekli Kwileckiej. Podczas kiedy byłem zajęty otwieraniem listów odebranych, wskazał p. Wolniewicz na jeden z nich jeszcze nierozpieczętowany, mówiąc: „z adresu i kształtu zgaduję, jakiej list ten jest treści, zawiera on proklamacyą.“ Otworzywszy go, znalazłem w nim tę oto proklamacyą. Gotów jestem przysięgą, iż to jest ten sam egzemplarz. Kilku księży także podobno je otrzymało, jak np. ks. Badurski w Opalenicy. Dalej Dr. med. Matecki, który po odebraniu zapytał pewnego urzędnika, coby to znaczyć mogło; ten mu zaś dał radę, iż najlepiej zrobi, jeżeli list ten odeśle. Napisawszy w skutek tego na kopercie te słowa: „takich głupstw nie przyjmuję,“ zwrócił list ów pocztę. To była odpowiedź, którą policya otrzymała. Kalkulator Wilden zwrócił także odebraną proklamacyą przez sługę landszaftowego Taranczewskiego radcy policyjnemu Niederstetterowi z uwagą, że takich rzeczy nieprzyjmuje, że radca policyjny może je sobie zatrzymać. Dalej kancelista Słupecki, który pierwotnie miał zamiar z odpowiednim dopiskiem swój egzemplarz odesłać napowrót, lecz potem tego nie uczynił. Tę jego proklamacyą mam tu oto w ręku, którą po zrobionym na niej znaku, jako swoje będzie mógł rozoznać. Z pomiędzy kupców, którzy takowe odebrali, wymieniam z zamieszcowych Kollata z Miłosławia a z miejscowych Remusa w Poznaniu, który dla słabego wzroku subjektowi swemu dał ją do przeczytania i zaraz potem ją w ogień wrzucił. Sztymarz Dmochowski oddał swój egzemplarz p. Niederstetterowi, czyniąc mu uwagę, iż dziwną jest rzeczą, że proklamacya ta z Poznania wysłaną została. Kancelista Jabłkowski oddał swoją komisarzowi policyjnemu Kliemowi. Nawet, panowie, przysłano ją nauczycielowi Przyborowskiemu, człowiekowi, który najwyższego używając szacunku, tylko dla nauki żyje i któremu najmniej zrobić można zarzut, ażeby hołdował wyobrażeniom niesfornym, zwłaszcza, że wcale a wcale w sprawy polityczne się nie miesza. Nie żywi on nienawiści przeciw Niemcom, jak to okólniki p. Baerensprunga o Polakach utrzymują, z Niemką się ożenił, która słowa nieumie po polsku i w szczęśliwym zyję z nią małżeństwie; żona jego łyzy tylko laćby mogła, ubolewając nie nad rodakami męża, lecz nad swojemi. Takiemu to człowiekowi, człowiekowi który najlepszy dał dowód że nienawidzić niemożę, także przesłano proklamacyą. Czyż tu nie ciśnie się gwałtem przypuszczenie, że to dla tego tylko nastąpiło, aby w jakikolwiek sposób mózdz uczynić przykrość człowiekowi, który mianowicie wydaniem autora polskiego z XVI. wieku, zdobył sobie imię uczonego, a to wszystko dla tego, że człowiek spokojny, pracowity i naukowo wykształcony władzom poznańskim nie jest miłym?

Dalej otrzymali proklamacye: komisyoner Skrzycki, który swoją za zwrotem 1 sgr., który za porto zapłacił, komisarzowi policyjnemu Kunschke oddał; komisyonerzy Andrzejewski i Kutzner. Ostatni, znając już podobne proklamacye i listy w których przesyłane były, listu swego nieprzyjął, lecz go z dopiskiem: „takich głupstw nie przyjmuję,“ pocztę zwrócił. Dalej bonitor Mędrzecki, cieśla Gabryelski, restaurator Adamski, piekarz Czapiński i piekarz Walenty Jankowski, którego kopertę i proklamacyą mam oto w ręku, mosiężnik Plewkiewicz, złotnik Czarnecki, szewc Włościborski. Chcąc wszystkie przejść stany, ograniczam się na podaniu kilku tylko nazwisk. Dalej siodlarz Jakubowski, młynarz Es-mann, szynkarz Broniewski i nakoniec stróż domowy Antoni Sieradzki.

(Śmiech ogólny.)

Teraz podam panom o pojedynczych egzemplarzach, które mam w ręku, prócz najważniejszych dowodów, jeszcze kilka bliższych szczegółów. Nauczyciel Przyborowski, powróciwszy z podróży, zastał w domu kilka listów, w ich liczbie zapozew radcy policyjnemu Niederstettera i drugi jeszcze list, który rzeczony proklamacyą zawierał. Koledzy jego, którym obie koperty w sali konferencyjnej pokazał, domysł jego potwierdzili, że oba listy jedną pisane ręką. Oto jest proklamacya na ówiarce drukowana, a to jest koperta, w której była zawarta (pokazuje jedno i drugie). Wymienić dalej muszę Włodzimie-

rza Wolniewicza, który nie tylko, że piśmienne stawiał mi na to świadectwo, ale nawet, aby mam w ręku, z tym, który odebrał, poświadczyciał część nieobdrukowaną, tak iż cała proklamacya formę osemkową przyjęła (pokazuje ją); jest jeden z sześciu egzemplarzy, resztę zniszczył. Bóg mój zachował przypadkiem i kopertę i proklamacyą, która w niej się znajdowała. Wydając mi je położył na obudwóch swe imię i nazwisko, aby je od innych mógł rozoznać (pokazuje je). Oto jest (świeży) połączony egzemplarz egzemplarz, który mnie przysłał na nieszczęście koperty odszukać już nie mógł. To jest egzemplarz piekarza Jankowskiego, który także i kopertę zachował. Prócz tego otrzymałem od siodlarza Czapińskiego kopertę, której adres z radcy policyjnego Niederstettera uderzające ma dobieństwo; charakter ten zgadza się najzupełniej także z ręką tegoż na urzędowym pewnym śmie, do Czapińskiego wystosowanem. O Słupeckim egzemplarzu, który niniejszym pokazuje, już mówiłem.

Panowie! Nie dość było na tem, że niektórzy proklamacye odebrane już to pocztę już to policyją wycięli, ale naturalną było rzeczą, iż w niektórych wstała myśl spowodować wytoczenie śledztwa przeciw kogos innego, gdy sami do tego nie czuli dość wagi; przeto przesłano niektóre z tych proklamacyi jednemu z posłów zagranicznych z wezwaniem, aby on sprawy tej dochodzić kazał. To jest, panowie, najlepszym tego dowodem, jaki proklamacya odniosła skutek i jak dalece upadło zaufanie władz prowincjonalnych! Panowie! Niektórzy przysłali odebrane proklamacye ambasadorowi w Szwajcaryi.

(Poruszenie)

i mam powód do mniemania, że takowe do Petersburga odesłane zostały.

Wszystkie egzemplarze noszą cechy druków tłoczonych w drukarni Deckera. Z tego najmocniej się pokazuje, że takowe w celu prowokacyi wśród mieszkańców rozszerzano; tém samem może być odpowiedź, iż rzeczony proklamacye także niektórym urzędnikom przesłane zostały. Szczegółowe śledztwo dopiero wykazałoby, kto proklamacye rozsyłał, kto rozsyłać spowodował, gdyby się wprzódy w tym przedmiocie dało, kto drukować kazał i wszystkie te środki przezorności. Do śledzenia winnego urzędnika wystarczają zupełnie papiery, w mém ręku znajdujące. Charakter, którym adresa na kopercie pisane, jest wprawdzie umyślnie zmienionym, jednak mimo to według zdania wszystkich znających, którym pisma te pokazywałem, uderzające podobństwo z ręką radcy policyjnego Niederstettera.

Jedną jeszcze rzecz pominąć tu nie mogę. W śledztwie wytoczonym przeciwko mniemanemu pewnemu emisaryuszowi z Londynu, o którym różne powiadomości krążą wieści, pokazywano osobom, które odebrały proklamacye policyi zwracały, podobne proklamacye z zapytaniem, czy także takich proklamacyi odbierali, oczywiście w chęci wzbudzenia między mieszkańcami przekonania, że rzeczony proklamacye z Londynu pochodzą a przez mniemanego owego saryusza rozsyłanemi były, co jednakże najwidoczniej się zbija, że zwrócone proklamacye w Poznaniu były drukowane. Takimi osobami, których badano: bonitor Mędrzecki, który swoją proklamacyą snoręcznie dyrekcji policyi oddał; komisyoner Skrzycki, ten oddał ją komisarzowi policyjnemu Kunschke; restaurator Adamski, ten oddał swoją proklamacyą policyjnemu Niederstetterowi; złotnik Czarnecki, który swoją proklamacyą wcale nie przyjął, lecz pocztę zwrócił; dostała się więc tym sposobem do ręki policyi. Powtarzam to i główny mój kładę przycisk, że urząd pocztowy urzędowo zwanym został do przejmowania wszelkich listów Świętosławskiego w Londynie adresowanych i do dawania ich władzy policyjnej. Jeszcze raz, panowie, wrócić muszę do tego zawezwania urzędu pocztowego. Widocznym jest, że spodziewano się, iż wielu znajdzie się takich, co się dadzą uwieść w zwaniu, w końcu proklamacyi umieszczonemu, nie odpowiedzą, i że tym sposobem podadzą sposobność do przesładowań, rewizyi, aresztowań, a przynajmniej następczą władzy policyjnej przedmiotów artykułów dziennikarskich; co gorsza, chciano wręczać te listy, aby tym sposobem położyć tamę na drodze w innym względzie z powodzeniem obranej, a mianowicie na drodze postępowej, cywilizacyjnej, którą się chwyciło, bo, jak o tém wysoka izba nieudolna miała sposobność się przekonać, władza policyjna poznańska, z zasady najmniejszego sobie nie skrupułu, by listy, w których posiadanie drogą nieudolną przyszła, do artykułów dziennikarskich nie przysłała, z zamiary jednak i nadzieje policyi zawieszona została. Trafny zmysł ochronił pojedynczych obywateli przed następstw, na jakie ich narazić chcieli.

akże bez skutku prowokacja ta nie pozostała; wiała ona zaufanie mieszkańców tak dalece, że, jakem to wyżej nadmieniał, nawet mocarstwem prawnym proklamacyą ową przesłało.

Wina, jaką na siebie policja przez to ściągnęła, jest większą, że, zdaniem mojem, z proklamacyą złączoną w ścisłym są związku okólniki, które tworzą interpelacyi podstawę, to jest okólniki p. Baerensprunga, do których teraz przechodzę.

Muszę się jednak poprzednio pana prezesa izby proklamacyi, czy mi wolno z nich kilka miejsc przeczytać w interpelacyi o nich tylko napomknąłem, nie wchodząc się bliżej; ale stanowią one główną jej podstawę.

Prezes: Jeśli to pan do uzasadnienia swęj interpelacyi sądzisz być koniecznym, nie mogę nic mieć przeciw temu.

Posel Niegolewski: Przeczytam najprzód okólnik wydanego tego samego dnia, w którym rzezone proklamacye na pocztę oddano t. j. dnia 25go lipca. Wszyscy okólnik brzmi tak:

„Król. Dyrekcya policji w Poznaniu.  
Zmiany w systemie administracyi sąsiedniego państwa wywołały tamże we wszystkich warstwach nader żywe poruszenie umysłów. Mianowicie w dawniejszych polskich prowincjach, nietylko tam, gdzie ogół ludności polskiego jest pochodzenia, ale i w guberniach odleglejszych, gdzie tylko szlachta ziemie posiadająca do tej należy narodowości, okazuje się widoczne podrażnienie, które się we wszystkich kwestiach życia obywatelskiego, mianowicie zaś w tych, które się narodowego i polityczno-liberalnego tyczą kierunku, objawia. Też same dążności objawiają się na polu literackim i dziennikarskim. Emigracya polska zapowiada z zagranicy powstanie jako nieuchronne, i wzywa każdego dobrego Polaka, aby na wszelkie możliwe następstwa był przygotowany.“

Proszę na następujące zdanie główną zwrócić uwagę, gdyż nikt zgół według rzeczywistego stanu państwa możliwości podobnego niebezpieczeństwa nie puszczał; to też sam p. Baerensprung potwierdził, zaręczając, że w gruncie rzeczy, tego o czém okólnik jego mówi, zbyt na seryo brać nie należy. W tej uwadze czytam dalej:

„Lubo oczekiwanie to może być zawczasem, nie należy zapominać, że w Rosyi, lub też w innym z państw zagranicznych, mogłyby zajść wypadki, któreby były w stanie, nagły w krajach polskich wywołać wybuch. Podobnych wypadków nietylko partya demokratyczna z niecierpliwą żarliwością oczekuje, ale i partya arystokratyczno-klerykałna, równie jak i niezawisli patryoci z wyteżeniem wyglądają. Widoczna jest rzeczą, że obie czynią przygotowania, aby od dawna knowane zamiary z lepszym rzeczywistni skutkiem. W tym celu, pomimo różnicę społecznego położenia i opinii politycznych, działają, aż do pewnego punktu, wspólnie, lubo każda w innym kierunku.“

„Załączony tu wyciąg z rozlicznych pism rewolucyjnych między ludnością polską szerzonych, dozwala przejrzeć plany, które, wychodząc z emigracyi, i w kraju mniej lub więcej znajdują zwolenników i poparcia. W przekonaniu, że znajomość pódów polskiego dziennikarstwa i pism politycznych emigracyi nawet wtedy nie będzie bez interesu, gdyby oczekiwania w nich wynurzane sprawdzic się nie miały, nie zaniecham i nadal w razach stósownych przesyłać takowych, do czego załączam prośbę, aby te przesyłki jako w zaufaniu czynione uważanemi były.“

„Poznań 23 lipca 1858.“

„Dyrektor policji (podp.) v. Baerensprung.“  
Zwracam tu najprzód na to panów uwagę, iż P. Baerensprung na ten zarzut czynią, że w państwie sąsiednim umysły poruszone zostały. Zmiany, o których mowa, mogą tylko do uregulowania stosunków się odnosić. Panowie! Jakim prawem bierze p. Baerensprung za złe Polakom, że myśl, którą już w historyi swęj powzięli, a w konstytucyi 3go maja 1791 r. wyrzekli, lecz której na nieszczęście zrealizować nie mogli, i że wolą cesarza, który myśl ojęców teraz w życie wprowadza, z zapalem przyjąć? Niepojętą jest dla mnie rzeczą, jak można w podejrzeniu Polaków za to, że myśl tę z zapałem i z gotowością do poświęcenia przyjęli, i że sam cesarz wyrzekł swe ukontentowanie. P. Baerensprung w przeczytanym okólniku uczynił wyjątek jemu samemu zbyt nieuzasadniony, i z tego to powodu dodał zastrzeżenie, na które przy czytaniu panów uwagę zwróciłem, że wypuszczenia podobne na teraz są zawcze-

sne, a dodatek ten jego był dla reszty urzędników, do których okólniki owe wystósowane były, nieodzownie koniecznym, bo inaczej musiałyby nie jeden w głos się roześmiać, gdyż w owym czasie nikt zgół w W. Ks. Poznańskim niczego się nie obawiał. Z najzupełniejszą ufnością, nie mówiący z posłami niemieckiej narodowości z W. Księstwa ani słowa o tém, mogą odwołać się do ich świadectwa; jestem przekonany; niech dadzą wam, panowie, odpowiedź stwierdzającą moje wyrzeczenie.

Kładę dalej przycisk i na to, że w przeczytanym okólniku, który tego samego dnia przez pocztę razem z proklamacyami w świat rozesłany został, najmniejszej o proklamacyi londyńskiej nie ma wzmianki. Naturalnie nie z innego powodu, jak tylko z tego, że, gdyby jaki urzędnik poznańską proklamacyą u którego z ludzi prywatnych był schwycił, tym sposobem danyby był dowód przezorności i energii p. Baerensprunga, który swym okólnikiem grożące uchylił niebezpieczeństwo. Jakże głośne śpiewanoby mu natenczas pochwały!!

W miejsce zaś proklamacyi dołączono, panowie, jedno z pism dawno zmarłego już generała Bema z r. 1841, którego ostatnie wydanie wyszło w roku 1849. To był cały dowód usposobienia rewolucyjnego w r. 1858!!

Okólnik drugi oddano 28 lipca na pocztę. Znajdują się w nim wyjątki z Przeglądu Rzeczy Polskich, pisma, które przez obecne ministerstwo, jak i Demokratą Polski dozwolone, co bez wątpienia z pism tych zdjęło urok owocu zakazanego, bo kto je mieć chciał, miał je i mimo zakazu, a pisma wzbronione tém więcej mają pokupu. Opinie, które pisma te reprezentują, zwłaszcza gdy urok pism zakazanych straciły, bardzo dobrze mieszkańcy polscy ocenić umieją, albowiem, stawiając się myślą w położenie piszących, wiedzą dobrze, że tylko nieszczerście ich pcha do wynurzenia zapatrywań, które nie bez rozdrażnienia i goryczy i nie zawsze w pomiarkowanych wyrazach bywają wypowiedane. Żeby zaś pisma te były w stanie wywołać rewolucyą, tego w żaden sposób pojąć nie mogę. Zamiarem, w jakim wyciąg z tego pisma do okólnika dołączono, jest wykazanie, iż wszystkie stronnictwa myślą o powstaniu i że cała literatura i stowarzyszenia do tego celu są używane; ale przy całym rozumowaniu ani jednego nie przytoczono faktu na dowód, że w którejkolwiek części kraju zmysł rewolucyjny brał górę. Okólnik trzeci tyczy się narodowej sprawy Polaków i uregulowania stosunków włościańskich. Jest to właśnie główna podstawa, na której opierano podejrzywania Polaków, a to dla tego, że już im czynić nie można było zarzutu, jakoby się usamowolnieniu włościan opierali.

Nie mogąc już teraz Polakom czynić zarzutu, jak to dawniej z zapomnieniem o ich konstytucyi z 3go maja 1791 r. czyniono, że są przeciwni uwłaszczeniu chłopów, i że chłopów uciskają, zaczęto podawać ich w podejrzenie za to, że rozkaz cesarski o uwłaszczeniu chłopów z zapalem przyjęli. Lecz nie dość na tém; p. Baerensprung robi przypuszczenie, jakoby Polacy kwestyi włościańskiej jako dźwigni przeciw państwu, które Polską się podzieliły, użyć zamysłali. O czémś podobnym nigdy nie słyszałem, owszem, w wszystkich pismach znalazłem zachętę do wykonania woli cesarskiej. Ależ, panowie, w jakim rafinowany sposób nakreślone jest tu położenie rzeczy dla wykazania, że Polacy z kwestyi włościańskiej zrobić myślą kwestyą rewolucyjną! Do pisma tego dodano kilka uwag. Pierwsza z nich, mówiąc o rewolucyi 1848 r., powiada, że owe trzy morgi wydzielone być miały chłopom z posiadłości wypędzonych Niemców. Rzeczą jest powszechnie znaną, iż owoczesny komitet przyrzekł był chłopom po 3 morgi gruntu, ale, panowie, w imieniu narodu całego i wszystkich Polaków najświętsze wam daję zapewnienie, że nigdy o tém nie słyszałem, ani też o podobnej podłości nie czytałem, aby Polacy mieli coś darowywać, coby innym wprzód odebrać chcieli, aby w ogóle cudzej pragnęli własności. Takimi to sposoby krzywią niektórzy opinią publiczną w Niemczech.

Przechodzę teraz do drugiej uwagi p. Baerensprunga, że przez bank rentowy związek między chłopem a panem rozerwany został, że więc Polacy przez ligę i inne stowarzyszenia przywrócić go usiłują. A więc na to używają tych proklamacyi, w tym celu przekręcają słowa dziennika w emigracyi polskiej wychodzącego, aby mieć pozór zakazywania Polakom, łączyć się w Towarzystwa agronomiczne, aby Towarzystwo przyjaciół nauk w podejrzenie podawać! Jakąś działalność każdy człowiek rozwinać musi. Pozwólcieź nam przynajmniej na polu umiejętności i nauki być czynnymi, aby na was samych nie spadł zarzut, nam zwykle czyniony, że uciekamy od nauki.

Zbijając trzecią uwagę p. Baerensprunga, odwołać się muszę do honoru i uczucia sprawiedliwości

tych mężów, którzy w W. Księstwie Poznańskim mieszkają, a nie są Polakami. W uwadze tej powiedziano, że po ogłoszeniu terminu prekluzyjnego do uregulowania stosunków włościańskich polscy agitatorzy tego użyli, aby komorników przeciw rządowi podburzyć, podając im za główną przyczynę wyznaczenia tego terminu, że rząd jest przeciw temu, aby im grunta wydzielono, i że to tylko przez rewolucyą osiągnąć mogą. Ci z panów, którzy w W. Księstwie mieszkają, mogą wam powiedzieć, że takie poduszczanie zupełnie od kogo innego wychodzi, to jest od pospolitych pokątnych doradców, którzy za pieniądze sporządzają piśmienne prośby i podania a którzy z Polakami, a tém bardziej z emigracyą, nic nie mają wspólnego. Wymienię nawet panom jedno nazwisko: oto sekretarz Bólte w Woldenbergu pisze takie podania, a adwokat i radzca sprawiedliwości Pinker legalizuje takowe. Takto obrócono przeciwko nam, co zupełnie skąd inąd wzięło swój początek, aby w jakibądź sposób skrzywić opinią publiczną.

Z tego wszystkiego nader jasno się pokazuje, jak wiele zadawano sobie trudu, aby okólnik ów w tych sferach, gdzie był rozpowszechniony, pozornie jakośkolwiek uzasadnić.

W okólniku czwartym umieszczono tłumaczenie broszury pod tytułem: „Co teraz czynić należy?“ Jest to streszczenie pisma polskiego, którego Świętosławski jest autorem. Celem tego streszczenia jest wykazanie, że Polacy ustawicznie o rewolucyi i o wybiciu się na wolność marzą, a Niemców nienawidzą. Na końcu znajduje się 14 uwag, które mają właśnie wykazać, że wszystko, co się dotąd w W. Księstwie działo, w zgodzie jest z naukami i faktami owęj broszury. I tak chcąc wykazać, że w W. Księstwie w r. 1858 duch rewolucyjny panuje, odwołuje się p. Baerensprung w uwadze 9tej na dawno już rozwiązana ligę, która istność swą hr. Cieszkowskiemu zawdzięczała, a której celem było podniesienie W. Księstwa, tak pod względem moralnym jak i pod względem materialnym. Dalej odwołuje się w tymże celu na Towarzystwo naukowej pomocy. Potępia więc, panowie, instytut, który położył sobie za zadanie zbierać od zamożniejszych pieniędzy, by je dawać tym, co o własnych swych środkach kształcić się nie mogą; takie towarzystwo krajowi tylko korzyści przynieść może. Boć podobno najsilniejszą jest podporą państwa rozkwit oświaty i cywilizacyi; a jedyną na instytucyą taką władza rzuca podejrzenie!

Nie w mniejszym są podejrzeniu i Towarzystwa agronomiczne i naukowe, jako i pismo peryodyczne, jedyne, które pod przeszłym rządem w W. Księstwie wychodzić mogło, tj. Przyroda i Przemysł. Chciałbym się tylko wszystkich tych, nawet osoby należące do policji, którzy pismo to czytali i mają jakieś wyobrażenie o tém co czytali, zapytać, czy w piśmie tém, naukom przyrodzonym poświęconém, aby jedno kiedy było zdanie do polityki się odnoszące? Jeżeli się chce podejrzenia swe polityczne na podobnym opierać piśmie, które się najściślej granicy historyi naturalnej trzymało, wybaczenie mi, panowie, że postępowanie takie gminnym zbędę przysłowiem: „ustaje tu historia naturalna.“

(Śmiech.)

W uwadze 14 rzuca p. Baerensprung podejrzenie na podróże poety Syrokomi, uczonych Kraszewskiego, Jastrzębowski, Wężyka i Pola. Tutaj dyrektor policji sam na siebie wydał wyrok, bo jako taki musiał, skoro udaje, że o wszystkim wie dokładnie, wiedzieć także, czy osoby te w Poznaniu były, lub nie. Byli tam tylko Syrokomla, Wężyk i Jastrzębowski. Powieściopisarz Kraszewski, który przeszło 100 tomów napisał, i do robienia propagandy najmniejszą ma czasu, wcale tam nie był. Był on podówczas we Włoszech, aby materyały zbierać do nowych powieści, nad którymi obecnie pracuje, lecz ani on, ani Wielogłowski, ani Pol nie byli w Poznaniu. Pierwszy (Syrokomla) był w Poznaniu dla zbierania materyałów do swoich prac literackich, drugi (Wężyk), ośmdziesięcioletni starzec, dla odwiedzenia córki, siostry miłosierdzia w klasztorze poznańskim; ostatni (Jastrzębowski) dla obejrzenia gospodarstw wzorowych wraz z wychowawcami agronomicznej szkoły marymonckiej.

Prezes: Wybacz pan, że mu przerywam. Pozwoliłem panu przeczytać z okólników prezesa policji tyle, ile do uzasadnienia interpelacyi było potrzebne, lecz teraz pan przytaczasz rzeczy, o których w interpelacyi żadnej nie ma wzmianki; ponieważ więc ministerstwo na nie w żaden sposób odpowiedzieć nie mogło dla prostej przyczyny, że pan dotykasz przedmiotów w interpelacyi nieprzywiezionych, przeto nie mogę panu pozwolić, abys jeszcze dalej w tym samym sposobie mówił; wzywam tedy pana, abys powrócił do motywowania swego wniosku.

Niegolewski: Ale pozwoli mi zapewne pan

prezes przytoczyć jeden fakt przynajmniej, który za bardzo ważny uważam do ocenienia wartości okólników p. Baerensprunga, a który wykazuje coś, co jest właśnie wprost przeciwnem temu, co p. Baerensprung w swych okólnikach twierdzi, to jest, wykazuje, że w W. Ks. Poznańskim duch rewolucyjny nie panuje. Fakt zaś, o którym mówię, jest ten, że lubo urzędy pocztowe wezwane były do przejmowania wszelkich listów do Świętosławskiego adresowanych i oddawania ich policji, czego byłyby zapewne dopełniły, ani jeden jednak list taki przejęty nie został, co najbardziej dowodzi, że żadnej na te proklamacje nie odesłano odpowiedzi. Gdyby więc powodem do wydania tych okólników tylko gorliwość urzędnika była, aby tym sposobem ogół i urzędników o grożącym ostrzedz niebezpieczeństwie, toby i powyższą okoliczność w okólnikach następnych zamieścić było należało. Tak zatem urzędnicy jak i opinia publiczna, pomimo że dyrektor policji pan Baerensprung znał prawdziwe rzeczy położenie, zmieni zostali przez agentów policyjnych. To jest ów robak, który W. Ks. Poznańskie od dawna toczy, który je niszczy i nic innego wywołać nie może, jak tylko niechęć dla rządu. Mieszkańcy W. Księstwa są zmuszani do wyrzekania się tradycyą przekazanego im myśłu politycznego, a co gorsza, panowie, demoralizacja w pośród nich się wkrada. Powiadam, prosząc panów, byście słowa moje należycie ocenili, nie chcieli zaś ich fałszywie tłómaczyć: Polacy mogą bowiem wpaść na drogę, która innym narodom już nie jest obca, to jest, że pojedyncze indywiduala mogłyby za krzywdy im wyrządzone same sobie wymierzać sprawiedliwość. Przeciw temu najenergiczniej walczyć musimy wszyscy, którzy nad czystością i honorem naszej historii czuwać chcemy. Usiłowaniem jest naszym pozostać wiernymi tradycjom przez przodków nam przekazanym i tak postępować, abysmy nigdy za czyny swe rumienić się nie potrzebowali. Najmocniejszem jest moim przekonaniem, że okólniki owe w ścisłym związku z proklamacjami, o których mowa. Okólnik pierwszy, którym miał zaszczyt panom przeczytać, traci wszelką podstawę, jeśli się proklamacją usunie. Przynajmniej to każdy zapewne przyzna, że podstawa, na której się opiera, zupełnie jest tajemnicza. Ciemność ta leży w tém, że okólnik ów napisany był w chwili wydrukowania proklamacji, o której w nim jednakże, lubo ona do jego wydania jedynym była powodem, najmniejszej nie ma wzmianki; dalej w tém, że okólnik pierwszy tego samego dnia, co proklamacja, t. j. dnia 25go lipca oddany został na pocztę; że bez widocznego powodu okólniki te tak szybko po sobie następowały i to w czasie, gdy w Warszawie oczekiwano przybycia cesarza; że się mianowicie kwestyą włościańską, której rozwiązanie cesarz sobie zamierzył, zajmowały, a której wpływ na umysł Polaków był im podejrzany, i że po odjeździe cesarza podobnych już okólników nie rozsyłano. Dopiero teraz, gdy się dowiedziano, że ja sprawy tych proklamacji poszukuję, znów okólnik został podobno wysłany.

Wytoczone z tego powodu śledztwo mogłoby dopiero wykazać, czy okólniki te z rzezonemi proklamacjami zostają w związku i o ile p. Baerensprung miał w nich udział. Że zaś to ostatnie miało miejsce, wnosić można z tego, iż p. Baerensprung, pomimo iż dużo osób prywatnych zwróciło było proklamacje w Poznaniu u Deckera drukowane, śledztwa nie wytoczył, celem odkrycia rozsłacza i sposobu w jaki, jeżeli sam w rozpowszechnianiu nie brał udziału, proklamacje te z biura policyjnego wy dostać się mogły, co przecież w każdym razie powinien był uczynić. Śledztwo takie wykazałoby także, jaki w rozsyłaniu proklamacji i w zamierzonej prowokacji miał udział naczelny prezes Puttkammer, bo i do takiego przypuszczenia są powody. Podług moich wiadomości miał p. Puttkammer w wigilią przed wysłaniem rzezonych proklamacji t. j. dnia 24go lipca, urzędnikom swego wydziału dać polecenie, aby czuwali nad londyńskimi proklamacjami, a proklamacje te niby londyńskie ale które w Poznaniu były drukowane, oddano na pocztę nazajutrz t. j. dnia 25go lipca. Przy tej sposobności nie zwrócił on jednak wcale uwagi owych urzędników na to, że te proklamacje w Poznaniu drukowane i w czém się od oryginalnych różnią. Wszakże p. Puttkammer z gazet, mianowicie z puficj Gazety Poznańskiej Nr. 178, która donosiła, że osoby prywatne na policji złożyły 20 egzemplarzy proklamacji londyńskiej (?), dowiedzieć się nadto musiał, że proklamacje te przez odbiorców oddane w policji zostały, a jednak nie rozpoczęto śledztwa co do rozpowszechniania proklamacji, prawda że najniewłaściwiej poznańskich nie zaś londyńskich, jak to poufna Gazeta Poznańska donosiła.

Śledztwo takie wykazałoby niezawodnie, jak da-

lece przy tej prowokacji trzymano się systemu podziału pracy, mianowicie zaś, czy pierwszy popęd wyszedł z góry, czy z dołu i z ilu ogniw łańcuch ten się składał.

Po tém, com powiedział, mam nadzieję, iż mi nikt nie zarzuci, jakobym jak najsilniejszych nie miał powodów do wystąpienia z podobną interpelacją do wysokiego ministerstwa.

Wykazałem więc, że proklamacje, które osobom przezemnie wymienionym przesłane zostały, a którem panom przedłożył, w tajnej Deckera drukarni drukowane były; podałem dalej dostateczne skazówki, że zaraz z góry miano na celu proklamacji tych użyć do prowokacji; przytoczyłem uderzające wskazówki, że do rozsyłania proklamacji owych, urzędników policyjnych użyto; wykazałem następnie najoczywistej, że okólniki prezesa policji p. Baerensprunga w najściślejszym zostawały związku z proklamacjami owymi i udowodniłem, iż w tej sprawie jest szereg winnych; podałem więc panom wystarczające skazówki do wytoczenia śledztwa i do wykrycia winnych. Sądziłem być moim obowiązkiem o sprawie tej tak ministerstwu, jak wysokiej izbie donieść i przytoczyć dowody, na mocy których można wytoczyć śledztwo, które, zdaniem mojem, ze względu na dobro całego państwa wytoczonem być powinno.

Jeżeli zaś coś podobnego stać się mogło, ileż jeszcze innych rzeczy przypuszczać można, które na jaw nie wyszły, a których wykrycie dla ludzi prywatnych rzeczą jest niepodobną. Ale też rzeczy podobne jak ta, na której się interpelacja opiera, tam tylko dzieć się mogą, gdzie, jak w W. Ks. Poznańskim, prasa polska tak uciesniona, że nie mogąc pisać prawdy, postępowania urzędników w żaden sposób kontrolować nie może. Nawet zagraniczne gazety przyjmować nie chciały artykułów prawdziwy stan rzeczy w W. Ks. Poznańskim wyświecających, niektórym z tychże zabroniono tego wprost z góry, przy czém odsyłam panów do Börsenzeitung.

Dawniejszy galernik, a późniejszy naczelnik policji za cesarstwa, osławiony Vidocq, kilkakrotnie w pamiętnikach swych wyrzekł, że wielu się rzeczy dopuścił, że dużo na siebie skłaniał zarzutów, lecz nigdy zarzutu prowokacji! Sądzę, iż nie potrzebuje się nad jej wpływem i ważnością dla wewnętrznego życia państwa zastanawiać.

Ale prócz ogólnego dobra całego państwa muszę także, czego mi zapewne panowie na złe tłómaczyć nie będziecie, mieć jeszcze na pięcy dobro mych braci, Polaków w ogóle. Powiedziałem już, że proklamacje te rozszerzano wprawdzie między wszystkimi stanami, lecz najbardziej między najniższymi warstwami polskiej ludności, gdzie sąd jest słabszym, a prowokacja podobne, łatwiejszy znajdując przystęp, tém gorsze za sobą skutki pociągnąć mogą, zwłaszcza zaś przy stanie rzeczy, jaki w W. Księstwie Poznańskim panujący system administracyjny wywołał, a którego próbkę jużście panowie poznać kilkakrotnie mieli sposobność. Mianowicie czytuję za mój obowiązek stanąć w obronie dobra mych rodaków, nietylko pod pruskiem, ale i pod rosyjskim zostających berłem. Czyżby podobna prowokacja żadnych dla tychże nie miała mieć najdotkliwszych skutków? Powszechnem jest mniemaniem, które niech mi się godzi tutaj objawić, że jak cesarz Aleksander I przez rozmaite pisma i wywołane przez nie postrachy po kongresie w Akwizgranie z drogi cywilizacyjnej i prawnej miał być zepchnięty, podobnież i ta sprawa takież sam cel miała, cel powtórzenia tej samej gry, powstrzymania cesarza Aleksandra II na obranej drodze i skłonienia go do odwrotu.

Panowie! z powodów, które dla siebie zachowuję, zapuszczać się nie chcę na to pole; niech mi się tylko godzi zakończyć słowy waszego poety:

Uczyniłem, co do mnie należało, czynicie wy, co waszą jest powinnością.

Prezes: Minister spraw wewnętrznych ma głos. (Ogólne poruszenie w zgromadzeniu.)

Panowie! upraszam, abyście pozostali na swych miejscach, bo skoro środek sali zapelniony, nie mogą ci, którzy w tyle siedzą, nic rozumieć.

Minister spr. wew. Dr. Flottwell: Ze względu na obszerność i tajemniczą treść interpelacji, jako też ze względu na wielką wagę, jaką wnioskodawcy do niej, i to słusznie, przywiązują, chcąc wszelkim zapobiedz nieporozumieniom, uważałem za stosowne, rzecz wysośrodkowaną jak najstaranniej, już to ze ściąganych akt, już to z zeznań przywołanego tu w tym celu prezesa policji, kazać spisać w formie relacji, którą z pozwoleniem pana prezesa komisarz mój ministeryalny w dosłownem jej brzmieniu przeczyta. Za stratę czasu, którą przeczytanie to za sobą pociągnie, muszę prosić izbę o przebaczenie, zważając jednak na długość mowy interpelanta, sądzę mieć prawo do wszelkiej względności. Zresztą,

jakem to już przedwczoraj oświadczył, ograniczyłem się w odpowiedzi na drukowaną obecną interpelację i na gołych faktach; uważając że nie odpowiada memu stanowisku, bym się miał zapuszczać z interpelantem na pole nowych zaskarżeń i podejrzywań na które on niespodzianie wstąpił. Natomiast zaniecham surowego popierania kroków dyscyplinarnych, które już się rozpoczęły przeciwko pojedynczym oznaczonym (bestimmte) urzędnikom.

Prezes: Pan komisarz rządowy ma głos:

Komisarz rządowy, tajny wyższy radca rejencyi, Noah (czytając):

„Dnia 14go lipca zeszłego roku doręczył mi pan prezes pewien prowincji naczelnemu prezesowi Puttkammerowi egzemplarz tej proklamacji, którą interpelacja bliżej opisuje. W piśmie dołączonem wyraźnie było powiedziane, iż dnemu w bliskości mieszkającemu znajomemu kilka takich egzemplarzy wprost z Londynu przysłano. Że proklamacja, nosząca napis Lud polski, Związek rewolucyjny londyński do Polaków.

a kończąca się słowami:

Dan w Londynie, 23go maja 1858 r.

zdrowienie i braterstwo. Przełożony towarzysz rzystwa, Popowski. Sekretarz H. Abicht.

istotnie z Londynu do prowincji poznańskiej przysłana została, tego dowodzi dokonane żądanie królewskiego prokuratora sądowego i przysiężone przesłuchanie odbiorcy. Przy kwizycy sądowej z d. 22 lipca 1858, gdy egzemplarz poznański okazano, powiedział co do słowa:

„Przed mniej więcej 3—4 tygodniami brałem 3—4 egzemplarzy przedłożonej mi proklamacji téjże samej treści, ale nie w tej samej formie, bo przesłane mi egzemplarze były w ósemce. Egzemplarze te przysłano mi w cztery, a do domu przyniósł mi listowy. List ten nie był frankowany, musiałem więc zapłacić 7—8 sgr. za placę. Pieczętki listy żadnej nie miał, lecz był zapieczętowany kaską lipką masą, pieczętki więc na nim było widać. Stępel pocztowy był z Londynu. Adres był po francusku i zupełnie podobny do A Monsieur NN., bez bliższego podania mi adresu. Ręka była mi zupełnie nieznaną; w liście tym nic nie było pisanego, była to tylko koperta, w której się te egzemplarze znajdowały.

Zeznanie powyższe żadnej nie pozostawiało wątpliwości o tém, co już w wysokim stopniu było prawdopodobne, przed złożeniem zeznania i zanim zeznanie nastąpić mogło w skutek oddalenia i wstrzymania zwłoki z konieczną rekwizycją połączonej. W tym równocześnie z doniesieniem naczelnemu prezesowi zrobionem, doszły podobne doniesienia z zeznań policji p. Baerensprunga. I jemu niektórzy z mieszkańców donosili, że i oni egzemplarze w ten sposób pocztą i to w kopercie mającej stępel pocztowy londyński, odebrali. Pismo to nabrało w oczach naczelnego prezesa podwójnej wagi. Lubo pojął, że nie się proklamacji rewolucyjnych w polskim piśmie z Londynu nie było nowością, lubo takowe, mianowicie od rozpoczęcia wojny wschodniej, licznie pojawiały, wzywając do zrzucenia gwałtem i otwartego buntu obcego jarzma, albo też szczególnie do tego wskazując środki, już to organizowanie patriotów, już to wzywając Polaków w wojsku złączonych do dezercji i wiarołomstwa, to jednakże wszystkie te proklamacje to miały z sobą wspólnego, że z tego samego pochodziły źródła. Wydziały one albo z centralnego komitetu rewolucyjnego albo też od londyńskiej demokracji polskiej. Ujawniały się nowe, a dotąd wcale nieznanymi organy: Lud polski, związek rewolucyjny w Londynie. Do tego treść proklamacji zapowiadała bliższy buch, a przewrócenie wszystkich instytucji państwowych i społecznych tak dzikiemi zalecano słowami, jak się to dotąd zaledwie było zdarzyło.

Naczelny prezes uważał za swój obowiązek, jaśnić się o ile możności najprędzej, w jakim celu ten do reszty stowarzyszeń emigracyjnych i rewolucyjnych zostaje stósunku, nadto czy i jakie w prowincji związki. Na drodze inkwizycji, mianowicie co do ostatniego punktu, żadnych nie miało być spodziewać objaśnień, albowiem ci, którzy władze o tém zawiadomili, uczynili to tylko za różnym zaręczeniem, że ich nazwiska wymieniane nie będą, a nawet ten, którego świadectwo przysiężone, powyżej przytoczyłem, następująco wiedział słowa:

Sądzę, że dość uczyniłem, niszcząc owe egzemplarze. Żem sobie życzyć nie mógł, aby na podstawie egzemplarzy w mych rękach będących śledztwo wytoczone, tego mi nikt za złe nie weźmie, zważając na mą narodowość.

człowiek ten był urzędnikiem w pruskim sądownictwie. W takim stanie rzeczy sędzią naczelny prezes, który za pomocą zabiegów władz będzie mógł do celu, żeby zaś władze w jak najkrótszym czasie do tego zawiadomić, kazał, jak się to już dało stało, odbić 400 odcisków w drukarni Deckera i takowe z dodanym tłumaczeniem prozycznym. Bynajmniej jednak nie miano przytym zamiaru przedruki te oryginalowi uczynić podobnemi, ani też w nich w żadnym celu używać odcisków. Oryginał ten doręczono naczelnemu prezesowi d. 14 lipca d. 17 lipca, według akt naczelnego prezydium do rozsyłać przedruki owe do prokuratorów na prowincyi zamieszkałych. Postarać się w przeciągu dwóch dni o czionecki osobny, graniczy niemal z nieobowiązkowością. Potwierdza to bardziej jeszcze, inna rzeczność. Rachunek za kosztą druku i papieru, obciążający się w oryginałach w aktach prezydyalnych, wynosi 4 tal. 20 sgr. Jakiejby z tej części na zakupienie nowych czcionek, na okupienie milczenia użyć można, domyślić się nie podobna. Jest to cena normalna, że sama przez się żadnego innego pobocznego przypuszczać nie dozwala. W akt naczelnego prezydium okazuje się, że dn. 14 lipca rozesłano listy z załączeniem kopii proklamacyi do naczelnych prezesów, do głównej komendy wojskowej, do właściwych prezesów rejencyjnych, do władz policyjnych i do landratów prowincyi; pozostaje się dalej, że potwierdzają także akta ministerialne, że dnia 24 lipca wysłano raport o tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych wraz z czterdziestu egzemplarzami owego druku. W raporcie tym wymieniono wszystko co się uczyniło, jak to dopięty wyłożono, wnosząc zarazem, aby także minister spraw wewnętrznych jako i sprawiedliwości zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych o wydanie egzemplarzy doręczono, celem bliższych poszukiwań za granicą i skłonienia ministra sprawiedliwości, aby wszystkie urzędy prokuratorские zbadania tej rzeczy wezwał. I jedno i drugie napisano, a stosowność, nawet konieczność tych środków, żadnego nie potrzebuje tłumaczenia.

Okólniki prezesa policji p. Baerensprunga, o których w interpelacyi mowa, wydane zostały i to zupełnie słusznie. Lecz powodem do nich nie były proklamacye; polegają one raczej na dawniejszym rozporządzeniu z roku 1852, według którego powinne winny sobie wzajemnie udzielać wiadomości o ważniejszych wypadkach do polityki się odnoszących, aby na polu tej czynności policyjną ześrodkować i w jednolitą łączyć całość. Temu rozporządzeniu uczynił pan Baerensprung zadość, a z okólników tylko okólnik z d. 23 lipca zeszłego roku obowiązuje w związku, i to nie bezpośrednio, z tym wyjątkiem.

Podobnie jak landraci otrzymał także p. Baerensprung jako prezes policji kilka egzemplarzy w celu zbadania ich przy poszukiwaniach, które miał czynić. Jeden urzędnik, któremu do zachowania powierzone były, jak się to teraz dopiero pokazało, bez zwolenienia, nawet bez wiadomości przełożonego pomógł sobie pewną ilość tychże, około 20, częścią między swych znajomych rozdzielić, częścią pomiędzy mieszkańców prowincyi w kopertach przez pocztę porożysłać.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)  
Utrzymuje on wszelako, że ręki swjej w adresem nie odmieniał. Rozpoczęte już w tej sprawie dwoje dyscyplinarne skarci w sposób prawem

przepisany to całkiem niewłaściwe postępowanie. O prowokacyi wszelako dla faktycznych już powodów mowy być nie może; nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Dodać w końcu muszę, że tak przed tąd, jak i po tąd naczelny prezes władz podobne przedruki doręczał. Mianowicie zaś facsimile papierowych polskich złotych w różnych wartościach, płatnych w skarbie przyszłego państwa polskiego, a które świeżo w prowincyi się pojawiły; podobnie odciska drukowana w Londynie 1 października 1858, a która podobnie jak obecna proklamacya dostała się do Gazety Poznańskiej z dniem 6 i 7 bieżącego miesiąca w sposób jeszcze nie wiadomy, lecz który bliżej wykrytym będzie.

Pytania w interpelacyi postawione od 1 aż do 3 punktu są tym sposobem zupełnie załatwione, co się zaś tyczy pytania czwartego, to z tego co się powiedziało najoczywistej się pokazuje, że prowokacya miejsca nie miała, ani też zamierzona nie była, i że rząd nadal podobnie jak dotąd dopełniać swjej powinności będzie umiał.

(Brawo!)  
Prezes: Przedmiot ten załatwiony.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać tajemnie dyrektorowi biurowemu w ministerstwie skarbu, Szaffnerowi, sekretarzowi sądu apelacyjnego Johnowi w Kwidzynie i sekretarzowi sądu powiatowego Świdzkiemu w Malborgu, tytuł radców biurowych.

Berlin, 18 kwietnia. Komisya wysadzona przez izbę panów do zdania sprawy z ustawy o małżeństwie, rozpoczęła dziś swoje obrady, któremi także w ciągu świąt wielkanocnych zajmować się będzie. Większość członków składających tę komisję jest stanowczo przeciwną przyjętej przez izbę poselską ustawie. Ponieważ rzeczą jest wiadomą, że izba panów w znacznej większości podobnie nie podziela zasad i dążeń tej ustawy, dla tego nie ulega prawie wątpliwości, że rząd mimo wielkich zachodów i usiłowań swych, ustawy tej przeprowadzić nie zdoła.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 kwietn. W Gazecie Codziennej czytamy program szczegółowy gonitw, które odbywać się tu będą w dniach 19, 20 i 21 czerwca.

## FRANCYA.

Paryż, 16 kwietnia. Świeże wzmocnienie nadziei załatwienia kwestyi włoskiej na drodze pokoju, które w ostatecznej już chwili nastąpiło, a o którym wspominaliśmy wczoraj, na tąd podobno się zasadza, że rząd cesarski zobowiązał się zalecić Sardinii, aby do żądanego rozbrojenia się zastosowała. Natomiast miała Francya położyć warunek, ażeby Sardinia, w zamian za rozbrojenie swoje, przypuszczoną została do udziału w kongresie. Wątpliwa jest wszelako, czy ta nowa propozycja Francyi znajdzie przyjęcie, lord Cowley bowiem domaga się, ażeby gabinet francuski formalnie zażądał rozbrojenia Sardinii, a nie zalecał tylko takowego. Z okoliczności nieustannych tych rokowań dyplomatycznych miało przyjść przedwczoraj do bardzo żywej i rozdrażnionej rozmowy pomiędzy panem Walewskim, a lordem Cowleym, w której reprezentanci dwóch mocarstw wzajemnie i bardzo cierpkie robili sobie wyrzuty z powodu zbrojeń morskich; każdy z nich widział żdźbło w oku sąsiada, zapominając o belce we własnym. Wciągu tej rozmowy miał także lord Cowley bardzo energicznie protestować przeciwko ewentalnemu bombardowaniu Tryestu przez flotę francuską, upatrując w kosmopolitycznym charakterze tego portu, słuszny tytuł do oszczędzania go na przypadek wojny. Margrabia Massimo d'Azeglio, wysłany jak wiadomo

w nadzwyczajnym poselstwie od króla sardyńskiego do dworów francuskiego i angielskiego, przybył wczoraj do Paryża, przywoząc ze sobą, jak powiadają, wystarczające rękojmie co do żądanego rozbrojenia Sardinii.

## ANGLIA.

Londyn, 16 kwietnia. Podług korespondencyi paryskiej ogłoszonej w dzienniku Times, Austria domaga się stanowczej odpowiedzi względem kwestyi rozbrojenia na dzień naprzód wyznaczony, grożąc w przeciwnym razie niezwłocznym wypowiedzeniem wojny. W skutek tego Francya podobno zrobiła znaczne koncesye, tak, iż kongres ma się wkrótce zgrupować.

## WŁOCHY.

Turyn, 16 kwietnia. Parowiec Abbatucci przybył dzisiaj do Genuy, wioząc 600 ochotników z Liwurny; 600 innych spodziewają się codziennie okrętem Blindah. Ludność przyjęła ochotników z wielkim entuzjazmem. — Podług listów z Medyolanu, arcyksiążę Maksymilian wyjechał dzisiaj do Wiednia. — Administracya kolei żelaznych lombardsko-weneckich ogłosiła zawieszenie pociągów z Wiednia do Medyolanu, i z Werony do Mantuy od dnia 17 bm. aż do dalszych rozporządzeń.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 kwietnia. Gazeta W. Ks. Poznańskiego z dnia wczorajszego protestuje w nienajprzychylniejszym tonie przeciwko tłumaczeniu naszemu przemowy posła Niegolewskiego, któreśmy w nrze 86 Dziennika podali, a mianowicie przeciwko użytym tam nazwie „Gazeta Poznańska“ na oznaczenie wychodzącego w Poznaniu niemieckiego dziennika na napisem Posener Zeitung. Zdaniem reklamującej Gazety W. Ks. Poznańskiego, wina leży w naszym tłumaczu, który niewłaściwie opuścił zwykły używany przez nas dodatek: „niemiecka“. Gazeta W. Ks. Pozn. jest w błędzie. Tłumacz nie tu nie winien, bo przekład jest zgodny z zasadami których przy wymienianiu tytułów dzieł i gazet trzymaliśmy się i nadal trzymać będziemy. Są one w głównym zarysie następujące. W potocznej mowie, przemawiając w własnym imieniu naszym, wymieniamy dzienniki zagraniczne albo po ich oryginalnej nazwie, mianowicie jeżeli ta daje się z łatwością do polskiego nagiąć przypadkowania, albo też w tłumaczeniu polskim, przy czem nie tyle nam o dosłowność jak o „niewątpliwe“ oznaczenie dziennika chodzi; nazywamy więc często gazetę noszącą urzędowy tytuł Neue Preussische Zeitung Gazetą Krzyżową dla tąd lepszego odróżnienia jej od Preussische Zeitung, i dla tego samego powodu do przetłumaczonego tytułu innych gazet dodajemy nieraz objaśniające przymiotniki: berlińska, ministeryjalna, niemiecka. Inaczej się rzecz ma ilekroć przychodzi nam tłumaczyć tekst jakiegoś mowy lub dokumentu w cudzym słowie. Żadnych wtedy nie pozwalamy sobie przemian ani własnych objaśniających dodatków i dosłownie tłumaczymy. Z tego to powodu w przemowie posła Niegolewskiego wyrazy „Posener Zeitung“ przełożone są przez „Gazeta Poznańska“ bez żadnego objaśniającego dodatku. Tej zasady i nadal trzymać się będziemy. Obawa zresztą Gazety W. Ks. Pozn. o nieporozumienie zbyteczna, bo jeżeli jest kilka gazet poznańskich, to jedna jest tylko Gazeta Poznańska, to jest ta która po niemiecku u Deckera wychodzi. Gazeta w tymże nakładzie po polsku wychodząca inny nosi tytuł, bo tytuł Gazety W. Ks. Poznańskiego. A gdyby nawet obawa, która zbyteczną nam się widzi, reklamującemu dziennikowi uzasadnioną być się zdawa, może tylko reklamować u posła Niegolewskiego lub u biura stenograficznego, nie zaś u nas, którzyśmy druk urzędowy wiernie przetłumaczyli.

## Telegramy ostatnie.

Paryż, 19 kwietnia. Dzisiejszy Monitor zstawiwszy historyczny przebieg układów, powiada, że Francya proponuje, aby Piemont i inne państwa włoskie brały udział w kongresie, i spodziewa się, że inne mocarstwa na to zezwolą. Przyjmuje w zasadzie rozbrojenie powszechne, a jeżeliby wyraźnie żądano rozbrojenia przed zacięciem kongresu, Francya temu nie będzie przeciwną. Monitor kończy uważają, że teraz wszystko uczyniono, i spodziewać się należy, iż jakkolwiek nie wszystkie trudności zostały uchylone, ostateczne porozumienie zwłoki nie dozna, i rozpoczęciu kongresu nie stoi nic na przeszkodzie. (P. Z.)

## Ostatnie zgłoszenie

ostatniego i przedostatniego kursu. (Cena 1 tal. 15 sgr. 4 godziny, po za domem 8 tal. za 1—4 osób, 10 tal. za 5 osob; później cześć cena podwyższona na 2 tal. a po za domem 10 tal.) Zamówienia przyjmują się do 26 kwietnia wieczorem.

## Bardzo piękne i tanie podarunki na imieniny i urodziny

mogą być za pomocą nowego rodzaju malarstwa wykonane. Sztuki tej osoby prosić, jako też dzieci od 9 począwszy roku mogą się bez poprzednich wiadomości w przeciągu 4 godzin nauczyć, także podczas dni świątecznych i niedzielnych, obce lub przejeżdżające osoby w dwóch dniach. Za pomocą tej sztuki można w nie do opisania wspaniałych kolorach przedmioty na papiernie, jedwabiu, drzewie, skórce, marmurze, szkle, cukrze itd. malować. Obiektami o tym wiadomości są już w przeszłych numerach Dziennika Poznańskiego zamieszczone.

Królowa wrytembergska, hanowerska, księżniczki bawarskie, wielu książek i sztuk tej od nas, co zaświadczenia potwierdzają, się nauczyło i ozdabiali pokoje z wspaniałe malowanymi przedmiotami, jak np. stoły marmurowe,

podusieczki, pudełka, taśmy do dzwonek, krzesła itd. Uczniowie wyższych szkół przemysłowych dla prędkiego i łagodnego cieniowania mogą korzystać z tej sztuki przy rysowaniu słupów, różnych ciał itd.; uczennice zaś mogą wykonywać przesliczne podarunki na gwiazdkę i święta, ludzie trudniący się przemysłem mogą użyć tej sztuki do ozdoby rozmaitych wyrobów galanteryjnych.

Także w Poznaniu i z dalekich nawet okolic wiele panów i pań, jako też uczni i uczennice wszystkich zakładów naukowych i pensjonatów tak liczny udział brało w lekcjach, że nawet niektóre osoby dwa, trzy dni czekać były zmuszone, nim na nie przyszyła kolęj, aby mogły brać udział w lekcjach. Lista nasza subskrypcyjna poświadcza prawdziwość doniesienia, także naoczne przekonania, gdyż ci, co się od nas sztuki malowania nauczyli, obecnie przesliczne przedmioty, jak np. stoły marmurowe, podusieczki, itd. malują. Rodzice nie mogą przyjemniejszej rozrywki dzieciom na zbliżające się święta i w ogóle na całą przyszłość sprawić, jeżeli się tej sztuki pozwolą dzieciom nauczyć.

Bardzo pięknie wykonane prace uczni są każdego dnia od rana do wieczora, także w dniach świątecznych do łaskawego przejrzania przedłożone.

Upraszamy jeszcze raz o wczesne zamówienie, gdyż wyjazd nasz w krótkim bardzo czasie nastąpi.

D. Jägermann i żona,  
przywilejem opatrzeni w Wiedniu. Mieszkanie obecnie w hotelu francuskim w pokojach pod nr 27 i 28.

Zaświadczenia.

Na najwyższy rozkaz Królowej Imci poświadcza się, że pan D. Jägermann z Wiednia zupełnie zadowolnił sposobem uczenia sztuki prędkiego malowania, której udzielił księżniczkom Katarzynie i Auguście.

Stuttgart, 22 marca 1837.

Lehr, tajny sekretarz Królowej Imci, tajny radca legacyjny.

W skutek polecenia, Królowej Jmi przesyłam panu jako podarunek od niej załączony złoty łańcuch. Uskuteczniając polecenie to pozostaje z przynależnym szacunkiem.

Stuttgart, 26 marca 1837.

Berta Bieberstein.

Podobne świadectwa od Królowej Imci hanowerskiej i bawarskiej, także od księżnej Sondershausen itd. są do przejrzenia.

Poświadczam niniejszym z prawdziwym zadowolnieniem, że w skutek 4godzinnych lekcji pana Jägermanna, uczennice tutejszej szkoły miejskiej wyższej dla panien, jako też dwoje moich dzieci, prześliznęły malowały obrazy. A że mi także i rodzice radość swą i zadowolenie w skutek postępu lekcji wyrazili, to śmiało mogę wszędzie każdemu pana Jägermanna metodę zalecić, o ile, że nie tylko na papierze, ale i na różnych innych przedmiotach malować za pomocą tej sztuki można.

Szczecin 1 lipca 1858.

Profesor dr. Glagu, dyrektor wyższej szkoły miejskiej dla panien.

Z wielką radością zaświadcza niniejszym, że wielu gimnazyastów brało udział w lekcjach malowania od pana Jägermanna i po 4 godzinach nauki malowali bardzo ładne drzewa, kwiaty, owoce, ptaki motyle itd. w świetnych barwach. I moich dwoje synów uczyło się także malować; sam się przypatryłem, jak gorliwie w domu malowali widząc naocznym skutkiem usiłowań.

Elberfeld, 20 października 1856.

Dr. Routerwerk, dyrektor gimnazjum.

Do sprzedania z wolnej ręki i odebrania na ś. Jan r. b. dobra Sadochrzyce w powiecie kaliskim, Królestwie Polskim, milę od miasta Błaszczek, 3 mile od granicy pruskiej, w paśmie granicznym. Rozległość mórg magdeburskich około 2200, grunta w większej części szczyrkowate. Dobra ta nie mają niedogodności większej części dóbr w Królestwie Polskim, którym niedostaje rak do prac rolnych, albowiem mają robocizny sprzężając przeszło dni 2300, ręczną przeszło dni 1900 rocznie. Dom mieszkalny massiv murywany, nowy. Inwentarza gruntowego nie masz, oprócz zasiewów, tudzież załóg u włościan. Służy prawo pędzenia górzelnia. Cena talarów 20 za mórg magdeburski w kurancie pruskim. Zaliczenie przy kontrakcie 27,000 talarów. Reszta pozostać może do lat 6, z opłatą 5 proc. rocznie. Mający zamiar kupić, zechce się osobiście zgłosić do wsi Żubna Jarosław w sąsiedztwie Sadokrzyce, do Wgo Grabińskiego, z którym będzie mógł dobrać te objechać. Korespondencye w tym interesie żadne przyjmowane nie będą.

Tegoż właściciela jest w sąsiedztwie dóbr wymienionych dwoje innych do sprzedania; większe, w których cukrownia, i mniejsze. Te atoli są wydzierżawione aż do ś. Jana 1862. Kto więc kupiłby je, musiałby albo dotrzymać kontraktów dzierżawcom, lub się z nie-

mi ułożyć o odstąpienie. Wiadomość u tegoż Wgo Grabińskiego. [496]

**W czwartek 21 kwietnia po południu o godzinie 5** stowarzyszenie śpiewaków pod przewodnictwem pana C. Schön odśpiewa kantatę pasyjną:

Śmierć Jezusa

przez Grauna

w kościele garnizonowym.

Biletów po 10 sgr. można dostać w księgarni **Mittlera** i handlu muzykaliów **Ed. Bote i G. Bock**. Przed drzwiami kościelnymi sprzedaż biletów nie będzie się odbywać.

Zarząd stowarzyszenia śpiewaków.

Gräbe. C. Schön. Strach. [518]

10 talarów nagrody.

List poznański rentowy lit. B. Nr. 473 na 500 tal. w zeszyt czwartek zaginał. Uprasza się, aby znalazca tego listu zechciał go oddać za powyższą nagrodę panu **Oehmigowi w hotelu Francuskim**. [517]

Kukurudza olbrzymia

zwana zęb koński

dzisiaj nadeszła i polecam takową po cenie umiarkowanej.

Teodor Baarth.

[513] Kantor przy ul. Szerokiej Nr. 20.



[492]

Obwieszczenie.

W piątek dnia 29 kwietnia r. b. w południe o godz. 12 odbędzie się w hotelu Dreźnieńskim Mylius **nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa ku ulepszeniu chodowania koni etc. w W. Ks. Poznańskim, w którym mianowanym być ma deputowany w celu obrania trzech członków technicznych i ich zastępców sądu najwyższego pojedynczego do rozstrzygnięcia sporów w interesach wycigowych na trzy lata 1859/61.

Szanownych członków Towarzystwa uprasza się uprzejmie, ażeby jak najliczniej zgromadzić się zechcieli.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1859.

Dyrekcya Towarzystwa ku ulepszeniu chodowania koni etc. w W. Ks. Poznańskim.

Kuhlwein. Cegielski.

Sekretarz jeneralny. Podskarbi Towarzystwa.

Nasienie prosa cukrowego

(Holicus saccharatus)

rośliny w Polsce mało jeszcze znaney, w Niemczech i w Francyi z korzyścią już uprawianey, co dopiero odebrałem i polecam takowe szanownym rolnikom. Proso cukrowe wydaje nadzwyczajną obfitość paszy podczas całego lata aż do późnej jesieni, jest zatem jedyne w stanie ogólny brak paszy wynagrodzić, a zasługuje przeto na największą uwagę pp. gospodarzy. Blizszych szczegółów o uprawie udzielam chętnie.

Teodor Baarth

ulica Szeroka Nr. 20.

Prawdziwe peruwiańskie guano

z składu tutejszego pana radzcy ekonomicznego C. Geyer w Dreźnie poleca po cenie umiarkowanej

Teodor Baarth

ulica Szeroka Nr. 20.

MAZURKI

warszawskie migdałowe i wystrojone w zapasie będące, oraz do obstalunków na wszelkie pieczywo święteczne poleca się cukiernia **Antoniego Pfitznera**

ulica Wrocławska Nr. 14.

Przybyli do Poznania 19 kwietnia. HOTEL DU NORD: Wł. dobr Chlapowski z Brodnicy, Zółtowski z Ujazdu, Krzyżanowski z Sapowic, pani Stoc i panna Gontard z Tarnowa, radzca ziem. Wocke z Ostrowa.

BAZAR: Wł. dobr Biegański z Cykowa, Kamiński z Łukowa, Kutzner z Nowej, Kamiński z Grodziska, Mieszkowski z ścina.

POD CZARNYM ORLEM: Jezierski z rzynowa, ob. Dutkiewicz z Rogoźna. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. Grabski z Brzostkowa, hr. Mycielski z kossowa, Goebel z Opatowa, kup. Ma z Lipska, Arendt z Warszawy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. Jeschke z Białego, Wilczek z Schenkon. Meissner z Grabowa, kup. Genz z Nowego Orleanu.

HOTEL PARYSKI: Wł. dobr Matecki Polskiego, Hoffmann z Kleszczewa, Robowski z Gowarzewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Wł. dobr Modliński z Swierczyna, Brodnicki z Nieszwic, Dickmann z Krosna, rz. Kroppel, Orchowa, ob. Brodnicki, inż. Granger, Schwenke Berlina, Pfitzmann z Kola.

EICHBORNA HOTEL: Kapitalista Rosz z Nowogrodu.

KRUGA HOTEL: Eberth z Rogoźna, Thome Wrocłavia.

POD BARANKIEM: Urz. Michalski z Piranowski z Laskowa, Rinsch z Pafurm. Henschel z Kościana.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 19 kwietnia.

Zyto: lepsze ceny, na kw. maj 40 1/2, maj-cz. 41 pł. 1/4, cz. lip. 41 1/2, 42 żąd, lip. sier. 42 1/2 pł. 3/4, 43 żąd. Oko ceny cokolwiek lepsze ale obrot słaby, do 3/4 pł., z bec. na kw. 16 1/2 pł. 17 1/2, maj 16 1/2 pł. 17 żąd, cz. lip. 17 1/2 pł. lip. sier. 17 1/2 pł. 3/4.

Berlin, 18 kwietnia.

Pszenica: 46-77. Zyto: ceny w wyp. 300 wępli, 41 1/2-42 1/2 tal za w miejscu, na wios. 40 1/2-41 1/2 pł. 41 1/4-1/2, cz. lip. 42 1/4-1/2, lip. sier. 43 1/4 pł. Jęczmień: 31-41. Owies: 20-41. Olej rzepiowy: 13 1/2-1/2 tal. Olej lniany 11 1/2 tal. Okowita: lepiej, wyp. 20,000 19 1/2, z bec. na kw. 19 3/8-1/2, 1/2 pł. cz. 19 3/8 3/8-3/4 pł., cz. lip. 20 1/2 pł. sier. 21-1/4 pł., sier. wrz. 21 1/2 pł. 3/4.

Wrocław, 18 kwietnia.

Table with 4 columns: Ceny targowe były, w dobrym gat, sred, p. Postę, sgr. Pszenica biała 94-99, sgr. 86, 58-59. Żółta 86-91, sgr. 78, 52-53. Żyto 55-57, sgr. 54, 48-49. Jęczmień 46-49, sgr. 40, 34-35. Owies 40-43, sgr. 36, 25-26. Groch 74-82, sgr. 68, 60-61.

Na giełdzie: Zyto: dobrze się trzyma kw. maj 40, cz. lip. 40 1/2-41, wrz. paź pł. Olej rzepiowy: (100 funt) 12 1/2. Okowita: w miejscu wiadro 8 1/2 tal. sier. 9 1/4 pł.

Szczecin, 18 kwietnia. Pszenica: pigk. 85 funt. 67 3/4, posł. 57 1/2 tal, 83-85 funt. żół. na wios. 61 1/2 tal. 85 funt. cz. lip. 69 żąd. Zyto: 41-1/4 pł. 42, cz. lip. 41 1/2-3/4, lip. sier. 42. Owies: 30 1/2-3/8 pł. Olej rzepiowy: żąd. Okowita: bez bec. 18 3/8 pł., lip. 17 1/2 tal.

Bydgoszcz, 18 kwietnia. Pszenica: (120-135 funt.) 50-70. 30-50 tal. Zyto: (118-130 funt) 35-50. Okowita: 16 tal. Kartofle: 15-18 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

Table with 3 columns: % dano, płacono. Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Obligi długu skar., Listy zast. March., Listy rent. March., Papiery zagraniczne.

Table with 3 columns: % dano, płacono. Polsk. obligi skar., Frydrychsory, Akcje kolei żelaznych, Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with 3 columns: % dano, płacono. Akcje bankowe i kredyt, Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with 3 columns: % dano, płacono. Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądze.

Table with 3 columns: % dano, płacono. Akcje Śląskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu.

Nadrukowano w drukarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.